

Wizja w Brzuchowicach

Ogledziny

Zanim sędziowie przysięgli rozejrzeli się w terenie, przewodniczący dr. Jendl, oprowadzany przez komisarza Konesa, ogląda willę i piwnicę. Dziennikarze przyglądają się szczególnie willi, basenowi, wejściu do piwnicy oraz szklarni, która zbudowana prostokątnie, ma dwa wejścia; jedno z nich wychodzi na wprost mieszkania zajmowanego przez ogrodnika, drugie znajduje się koło małej werandy w pobliżu ubikacji kuchennych.

Przy basenie

Rozpoczyna się wizja: Wszyscy członkowie sądu i obrońcy schodzą do basenu. Basen jest kwadratowy, o boku długości 9 kroków. Zwierciadło wody znajduje się o dwa metry poniżej poziomu ogrodu. Według zeznań świadka aspiranta Responda i przodownika Nuckowskiego, krytycznej nocy poziom wody był blisko o pół metra wyższy niż obecnie, tak, że sięgał do pierwszego stopnia, wiodącego w dół basenu. Woda była pokryta lodem.

Następnie świadek Respond wskazuje miejsce po lewej stronie od wejścia, gdzie w szczelinie znalazł świecę.

Po obejrzeniu basenu sąd udaje się do willi. Gorgonowa cały czas asystuje przy oględzinach. Niema ona dziś dobrego dnia. Dotychczasowy spokój opuścił ją zupełnie. Jest do żywego dotknięta zeznaniami świadka Responda i w pewnej chwili, gdy pozostawała sama, zaczyna pod jego adresem wołać — Ten pan kłamie! Jak on może to zeznawać?

Pełniący przy niej straż policjant uspokaja ją, uprzedzając równocześnie, że o ile nie przestanie ubliżać przedstawicielowi władzy, będzie złożony o tem raport.

Próby z psem

Ciekawe były próby przeprowadzone z psem Luxem. Wypuszczony z budy, pies początkowo zaczął i szczeleć i skakać na wysokość około półtora metra, chcąc przebiec przez siatkę, odgradzającą go od ludzi, jedna kłosa otrzymaną kawalek cukru, a następnie wędliny, uspokoił się — ba, nawet gdy jeden z odważniejszych uczestników wizji wałnął przez siatkę rękę, pies go poliznął.

Następnie dokonano próby czasu, dla stwierdzenia, ile sekund musiałaby użyć Gorgonowa na przebiegnięcie od dużej werandy do małej, do swego pokoju. Ponieważ przewodniczący Jendl niezbyt dowierza inteligencji pełniącemu służbę policjanta, a nie chce, aby bieg zademonstrował ktoś z zainteresowanych dziennikarzy, zgłasza się na ochotnika jeden z dziennikarzy, Dz. Jankowski mierzy stopercem czas i stwierdza, że bieg trwał 9 i dwie piąte sekund. Zaprotestował przeciw temu dziennikarz, oświadczając, że na jego stopercze czas ten wynosi 10 sekund. Wobec tego bieg postanowiono powtórzyć.

Tym razem podjęła się tego jedna z obecnych pań, która przebiegła dystans w 9 i dwie piąte sekundy. Bohaterką próby jest p. Maria Pizdanko, mężatka ze Lwowa, która oświadcza, że piechotą przyszła na wizję ze Lwowa, aby być naoczny świadkiem demonstrowania brzuchowickiej tragedii.

WEJŚCIE DO PIWNICY

Piwnica, w której znaleziono chusteczkę ma dwa wejścia. Drugie wejście mianowicie, prowadzące z wewnątrz domu, znajduje się akurat wprost drzwi do pokoju Lusi. Szczegół ten miałby wielkie znaczenie, gdyby nie usłany fakt, że w chwili popłynięcia zbrodni drzwi te były zastawione bielizniarką.

Obrona jednak skrupulatnie zbadła możliwość wejścia przez piwnicę, wypytując, czy drzwi te były wówczas otwarte i jak się otwierały.

Hezyk Zaremby jest przygnębiony, chodzi z opuszczoną głową, daje wyjaśnienia cichym głosem i unika spoglądania na Gorgonową. Ona natomiast patrzy na niego śmiało,

Właściwa wizja

Odtąd zaczęła się właściwa wizja w samej willi, z której dla braku miejsca usunięto wszystkich dziennikarzy poza naszym sprawozdawcą.

Przyszła kolej na Stasia. Chłopiec zaczął pokazywać, jak zachował się krytycznej nocy. Najpierw odmierzył ilość kroków jakie przebiegł od łóżka poprzez hali do pokoju Lusi, a następnie stamtąd do ojca, alarmując go okrzykiem: „Lusia nie żyje!”

Prof. Olbrycht zapytuje go, czy jest spokojny i proponuje mu kilkuminutowy odpoczynek.

Jadalnię zalega cisza. Wszyscy przysięgli zachowują milczenie. Prof. przypomina i poucza Stasia, jak ma odtworzyć wstanie z łóżka, rzut oka na okno oraz pobiegnięcie do drzwi prowadzących do hallu.

Dalsze eksperymenty wykonuje sam Zaremby. Sąd poleca mu odtworzyć przykry moment, gdy obudzony ze snu przerażonym okrzykiem syna, rzywa się z łóżka, zapala świecę, biegnie w bieliznię, trzymając w ręku lichtarz do sypialni zamordowanej. Wraca z powrotem do siebie, naciąga pośpiesznie ubranie i wybiega po to, by paść w objęcia Gorgonowej.

Krucyfiks

Dziwnie wygląda przebieg tej wizji w willi Zaremby, gdzie na stole ustawiono krucyfiks, dwie świece, przyczem jeden tyłko przewodniczący jest w todzie z łańcuchem, a jednocześnie narzucone ma na ramiona futro. Dależy skład trybunału, to dwaj sędziowie prokuratorzy oraz obrona.

Sędzia postanawia stłuc szklaną lichtarzem, lub innym żelaznym przedmiotem. Wywiązuje się wymiana zdań. Gorgonowa głosem krzyczy, że tak jest, jak ona utrzymuje ze skaleczeniem ręki.

Postać w lustrze

Następuje ostatnia, najbardziej dramatyczna próba. Czy widać w ciemnościach sylwetkę, jak to opisał Stas? Przewodniczący nakazuje usunąć światło. Lamy naftowe wynoszą do najdalszych pokoi. Gaszą lampę elektryczną, oświetlającą siedni posterunek żandarmerji, gaszą nawet reflektory samochodów.

Prof. Olbrycht żąda kilkunastominutowych ciemności, aby przyzwyczaić wzrok obecnych. Dopiero wtedy Gorgonową wprowadzają na werandę, poza szklane drzwi przesłonięte nieubraną choinką.

Przysięgłym i członkom trybunału każą spoglądać w stronę drzwi, by dojrzeć sylwetę Gorgonowej. Wszyscy mają wzrok zwrócony w stronę szklanych drzwi. Staje się niemożliwe cokolwiek zobaczyć. Jednak prok. Szypuła, choć nosi binokle, woła: „Widać świat nie kontury postaci!”

Wizja lokalna przeciągnęła się do godz. 8 wioćców. Tłum zalegał gościć naprzeciwko willi. Policjanci konni i piesi, niektórzy z najeżonymi bagnetami na karabinach, utrzymywali porządek. Czuwał nad tem komendant powiatowy p. Kones, b. oficer warszawskiej policji.

Okrzyków nie było wiele, rozległo się jednak wołanie:

— Gorgonowa, oddaj duszę! Dać tu Gorgonowa, my ją sami osadzimy!

Gorgonowa odjechała po skończonej wizji samochodową karetką więzienną do więzienia na Brygidkach. Spędzi tam jeszcze jedną noc.

KIEDY SIĘ BARWĘ WŁOSÓW ZMIENIA

— Co to za blondynka z którą cię widziałem wczoraj w teatrze?

— To ta brunetka z którą byłem na koncercie w niedzielę.

(Judge N. Job). S. E.

Na marginesie.

Współczesny handel.

Pan Stefan był rutynowanym komiwojażerem, wymownym, jak sam Domostenes i już niejednemu (dozorcy) co chciał kupić brzytwę wtrynął komplet mydeł, pudru i kremu na upiększenie cery Elida. „Wszystko potrafię sprzedać, mawiał, wybrakowaną teściową — i to się podejmuje”

Obecne czasy okazały się jednak trudne nawet dla tego geniusza. Pan Stefan podjął się rozpowszechniania wirówek mlecznych Alfa Laval i w tym celu wyruszył do Pabjanic i Łasku.

Tydzień laził, gdał, namawiał — wprawił wszystkie kmiotków okolicznych przekonana, iż maszyna ta jest pożyteczna ale nie sprzedał ani jednej. Kmiotkowie słysząc cenę 180 zł, zęgnali się i wyrzucali pana Stefana za drzwi.

— Co jest, myślał sobie agent, mam dołożyć dziesiątą tej podróży? Jeszcze mi się to nie zdarzyło, niema co stwarzać złe precedensy. Czekać no, wezmę się do was inaczej

W Sieradzu pan Stefan nie przedstawił się już jako agent od wirówek, ale jako zamierzony amerykański przybysz na krótko do Polski, by posłużyć autentyczne polskie dzieło. Z właściwą sobie bystrością wnet wywahał gdzie są pauny na wydaniu i odwiezł je w charakterze poważnego konkurenta. Naturalnie każdy kmiotek pałał chęcią wyzbycia się córki, pan Stefan się oświadczył, został radośnie przyjęty

Nie wierzę własnemu szczęściu, mówił muszę mieć na piśmie iż pan się przekaże tego skarbu jak pańska córka, podpisz pan tu — by nie było potem nieporozumień

Kmiotek chwycił pióro i wysunął swój złyk mozolnie bagrolił swe nazwisko — asprytnie podsunął mu przez agenta zamówienie na wirówkę Alfa Laval. W ten sposób w ciągu 10 dni pan Stefan zaręczył się 14 razy i uzyskał 11 podpisów.

Dumny wrócił do Łodzi, gdzie przedstawił w firmie swe 11 trofeów. Entuzjazm dyrektorów — 1980 zł to naprawdę mistrz sprzedawców. Zaraz wysłano do Rożyczki wirówki, kmiotkowie wyobrazili sobie, że to dar ślubny od narzeczonego i ze spokojem zaczęli je używać

Gdy nadeszła 1-sza rata płatności firma upomniała się o pieniądze — gwałt awantura. Oszukani kmiotkowie oddali dobrze nadużyte wirówki, o płaceniu słysząc nie chcieli. Prokurator dowiedział się o całej historii, teraz pan Stefan będzie miał przykry proces. Taki rok na moje wrogi.

Z Towarzystwa Krzyżowien Wiary Katolickiej.

Dzisiaj o godzinie 5 i pół odbędzie się odczyt na temat: „Dlaczego istnieje tyle nie-szczęśliwych małżeństw, kto temu winien i jak temu zaradzić?”

Odczyt ten wygłosi doktor obojga praw p. Edward Rządziński w dużej sali przy ulicy Mołajuski 4 na I piętrze.

Cena wejścia 20 groszy.

150 osób ofiarą zamachu na pociąg

CZENG TUN, 18,3,

W pobliżu stacji Liauyang dokonano zamachu na pociąg osobowy. Ofiarą zamachu padło mnóstwo pasażerów. Z ich liczby 8 jał pończyków i 40 obywateli Mandżurji poniosło śmierć. Liczba ciężko rannych wynosi przeszło 100. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamach ten był dziełem Chińczyków.

Walka o grosz publiczny

Rząd jest obowiązany zdać rachunki ze swojej gospodarki pieniężnej. Rachunki te bada Najwyższa Izba Kontroli Państwa, poczem rząd i izba składają akta sejmowi do uchwały: zatwierdzić, albo odrzucić rachunki, dać albo nie dać rządowi absolutorjum, czyli rozgrzeszenie.

Są obecnie w Sejmie takie rachunki za dwa lata: 1929/30 i 1930/31. Obejmują wraz z aktami Izby Kontroli cztery grube książki. Jest obowiązkiem posłów zająć się tem sprawozdaniem. Rząd wydał w ciągu 2 lat około 6 miliardów złotych. Ile i na co wydał, powinno zaciekać wszystkich. Tymczasem, gdy w ubiegły piątek sejmowa komisja budżetowa miała te rachunki rozpatrywać, trudno było rozprawy rozpocząć, bo nie było potrzebnej ilości posłów. Że ociągali się z przybyciem posłowie jedynek — to może być zrozumiałe, oni i tak muszą zamknąć oczy na wszystko i głosować za wnioskiem, że wszystko trzeba przyjąć do wiadomości. Ale tym razem nie chciał się ani jeden poseł socjalista, a i ludowcy pokazali się na chwilę i po tem bez słowa znikli. Tak być nie powinno.

Parę miesięcy rządzi Sejm i Senat nad budżetem. Uchwalają go. Potem tę budżetową ustawę wykonuje rząd. Wiadomo, że wykonuje ją, jak chce. Zmienia wydatki na setki milionów złotych. Jedne postanowienia wykonuje na inne mu brakuje pieniędzy. Często wydaje pieniądze na nowe potrzeby, nie przewidziane w budżecie. Trzeba to wszystko zbadać. Powie niejeden: pieniądze już wydane, już ich nikt nie zwróci, szkoda czasu! Nie mogę się z tem zgodzić! Rząd gospodaruje ciągle. Co roku otrzymuje po parę miliardów złotych na wydatki państwa. Jeśli go gospodaruje, jak chce, rok, dwa, trzy i nikt się nie upomni o rachunki, nikt nie wytknie nadużyć, nikt nie zgani błędów i nie zażąda poprawy, nie wezwie winnych do odpowiedzialności to i uchwalenie budżetu stanie się robotą zupełnie zbyteczną; po co uchwałać budżet, skoro rząd robi i tak, co zechce?

Posłowie Klubu Narodowego stanęli na imię, bardzo słusznym, stanowisku. Na posiedzenie przybyli, rachunki zbadali i zapisali się do głosu. Rząd dostał większość, ale nie mniej wysłuchał wielu przykrych słów i niejedno musiał przyznać.

Oto kilka przykładów, Rząd wydał w ciągu 2 lat około 6 miliardów złotych. Przecież trzeba rozpatrzyć, czy wydał trafnie i czy nadal taksamo podatkowe pieniądze ma wydawać, jak dotąd, czy mają przyjść zmiany? Czy np. nie za dużo poszło pieniędzy na urzędy, na dorywcze roboty publiczne, na zachcianki nikomu nie potrzebne, a choćby i na wojsko i na nowe przedsięwzięcia państwa we, a za mało na drogi, na rzeki, na budowę szkół, czy inne pilne i konieczne, a ważne potrzeby państwa? Trzeba porównać uchwały Sejmu, a wykonanie ustawy przez rząd!

Rząd budował fabrykę nawozów sztucznych w Mościcach i wydał więcej, niż miał pozwolone o 25 milionów złotych. Kto zwinął? A dziś fabryka daje duże straty!

Rząd wziął pieniądze na budowę portu pbackiego w Wielkiej Wsi nad morzem. Pie-

niądze poszły na nikomu niepotrzebne budynki a portu nie ma. I pieniędzy nie ma!

Rząd przedkłada wykaz „majątku Kasowego” i powiada, że ma np. milj. zł w rezerwach zbożowych, 53 milj. zł pożyczone Wydziałowi Samorządowemu we Lwowie, 36 milj. zł Kooperatywie rolnej w Warszawie itd. Wiadomo wszystkim, że te pieniądze już się rozeszły, przepadły i nikt ich już ściągnąć nie potrafił. Pocóż udawać bogacza, który się dzi na kupie złota, a umiera z głodu? Trzeba to wszystko uporządkować!

Rząd umieścił ponad 100 milj. zł. Kaso-

wych swoich pieniędzy w Banku Gospodarstwa Krajowego. Bank te pieniądze rozpozyczył. Kto dziś te pieniądze odda? I znowu trzeba na przyszłość inaczej pieniądze lokować! Trzeba trzymać się ustawy tzw. stabilizacyjnej z r. 1927 o umieszczaniu rządowych pieniędzy z zapasów Kasowych, ciągle rządowi potrzebnych, w Banku Polskim.

Takich ważnych spraw można i trzeba z rządowych rachunków wyciągnąć dużo. — Ale trzeba, aby posłowie z wszystkich stronnictw tych spraw pilnowali.

STANISŁAW RYMAR

Jak się Hitler obchodzi z Polakami

Onegdaj przybyła do Katowic wprost z Berlina 44latnia Anna Gasztych, urodzona w Ochędach, powiat Wieluń, córka Ślązaczki, która od 25 lat mieszkała w Poczdamie pod Berlinem. Ostatnio Gasztychowa po stracie zajęcia wystąpiła się o skromną posadę w misji dworcowej w Berlinie. Obecnie, gdy do władzy doszli hitlerowcy, poczęło się w Berlinie masowe prześladowanie Polaków. Hitlerowcy w bezczelny sposób sprawdzają papiery i jeśli się okaże, że ktoś jest Polakiem lub pochodzi z Polski, odstawiają go na ulicę i tam się z nimi „załatwiają” na swój sposób. Ten sam los spotkał Gasztychową. Zbadano jej dokumenty. Miała ona paszport, wydany przez konsulat polski w Ber-

linie, na mocy którego miała prawo przebywać w Niemczech do 10 lipca rb. Gdy hitlerowcy zbadali jej paszport, natychmiast kazali jej spakować cały dobytek i udać się do Polizei Praesidium. Tutaj kazano jej wyjechać do Polski. Gdy biedna kobieta poprosiła o swe rzeczy, spotkało ją to, czego się najmniej spodziewała. „Kilku takich zielonych” (członkowie „Schupo” — przyp. redakcji), jak sama opowiada, zaczęło ją okładać pałkami i pobiło ją do krwi. Rzeczy jej nie oddano, lecz po zmasakrowaniu ciężko chorą odstawiono do pociągu i przybyła do Katowic. Zaopiekowała się nią policja w kołnierzynie dworcowym, poczem przesłano ją do „Caritasu” na ul. Polną.

Wołające o pomstę omyłki sądowe

Francuski oficer niewinnie rozstrzelany

Nie każdy ma takie szczęście jak literat francuski Guilbeaux, który podczas wojny został zasądzony na śmierć za szpiegostwo, jednakowoż wyroku nie dokonano, ponieważ schronił się on przedtem jeszcze do Szwajcarii. Guilbeaux wrócił do swej ojczyzny przed paru miesiącami i spowodował rewizję procesu. Rewizja ta wydała wynik niespodziewany — literat został uwolniony od winy i kary.

W wielu innych wypadkach niesprawiedliwe wyroki, które pośpiesznie wydawano podczas wojny, zdołano wykonać. Jeden taki fakt obecnie został wykryty, rozstrzelany oficer zrehabilitowany. Był to młody porucznik, nazwiskiem Chapellan, brał on udział w bitwie pod Arras w roku 1914. Podczas odwrotu kompanja, którą dowodził Chapellan została otoczona, częściowo wystrzelana, częściowo zaś wzięta do niewoli. Wśród jeńców znajdował się i Chapellan. Komendant pułku Didier chcąc się salwować z powodu nieszczyśliwego wyniku bitwy, zwałił całą odpowiedzialność na porucznika, utrzymując w sprawozdaniu do sztabu generalnego, iż porucznik Chapellan na widok Niemców złożył broń i rzucił się do ucieczki.

Tymczasem nieszczęśliwy porucznik, o niczem nie wiedząc, co przeciwko niemu knują, mimo, iż był ciężko ranny w kolano, potrafił wymknąć się z pod opieki straży i zbiec. Przybywszy do francuskich linii, padł zemdlony. Sanitarjusze znaleźli napół żywego oficera i odwieźli go do szpitala.

W dwa dni później porucznik Chapellan został postawiony przed sąd wojenny. Rozprawa trwała tylko pięć minut.

Wyrok brzmiał: skazany na śmierć.

Nielatwo było ten wyrok wykonać, ponieważ porucznik nie mógł się poruszać. Wobec tego przywiązano nosze z rannym oficerem do drzewa i w ten sposób nieszczęsnego porucznika rozstrzelano. Podczas egzekucji był obecny też pułk. Didier, który spokojnie podczas tego aktu palił fajkę.

Obecnie po 20 latach udało się uzyskać rewizję procesu Chapellana. Koledzy jego żyli zeznaniem, iż Chapellan bił się dzielnie i zupełnie niewinnie został skazany na śmierć. Sąd zrehabilitował porucznika i równocześnie wyznaczył pensję matce Chapellana.

Zapamiętaj sobie:

pasta do zębów Pulsa.

Największe na świecie lunety.

Największe przyrządy optyczne, które gwiazdździarze (wyraz ten coraz częściej używany ma zastąpić słowo „astronom”) badają niebo, znajdują się w Ameryce. Przyczyna tego jest bardzo prosta: w Ameryce dotąd za wszelkie znajdowali się mecenas, którzy z ochotą dawali po kilkaset tysięcy dolarów, aby imię swe uwiecznić przez ufundowanie lunety olbrzymia.

W ten sposób handlarz skór Lick upamiętnił się darując olbrzymi teleskop dla obserwatorium, nazwanego jego imieniem. Przez długie lata był on największym teleskopem, aż prześcignął go teleskop obserwatorium Yerkesa ufundowany przez „króla” tramwajowego miasta Chicago. Wreszcie także największy teleskop lustrzany w obserwatorium na Mount Wilson pochodzi z fundacji milionera Hookera i nosi jego imię.

Za największy teleskop soczewkowy uchodził dotąd teleskop Yerkesa, teraz jednak — jak donosi prasa angielska — prześcignęła

Amerykę na tem polu.. Rosja sowiecka. Soczewka obiektywu Yerkesa ma posiadać średnicę 1 metra i 15 milimetrów, natomiast nowy teleskop sowiecki budowany w Anglii, posiadać będzie soczewkę o średnicy 1 metra i 40 milimetrów.

Rekord Ameryki został zatem pobity przez Rosję o drobne 25 milimetrów, ale dla nauki te 25 milimetr, posiadają znaczenie bardzo wielkie, bo umożliwią one uczynom dokładniejsze zbadanie otchłani wszechświata.

Teleskop ten budowany przez pewną firmę optyczną w Newcastle kosztować będzie 25.000 funtów czyli około 750.000 zł. i stanąć ma w obserwatorium moskiewskim kierowanem przez rosyjskiego astrofizyka Biełopolskiego.

Amerykani utracili zatem przewodnictwo swe na tem polu. Co prawda mogą się jeszcze szczycić tem, że posiadają największy w świecie teleskop lustrzany o wylocie 2 m. 50 cm we wspomnianem obserwatorium na Mount Wilson.

Smetny upadek dolara

Jedno z pism angielskich zrobiło zabawną doświadczenie Wysłało do City jednego z redaktorów wręczywszy mu uprzednio portfel wypchany dolarami.

— Postanowiłem zabawić się w jankesa — odpowiada korespondent Daily Expressu. Chodziło nam o to by sprawdzić w jaki sposób na życiu ekonomicznym Londynu odbiło się ostatnie rozporządzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych, zmierzające do ograniczenia wywozu złota z Ameryki.

— Space rowałem po mieście, ścisnąc w dłoni portfel z dolarami. Wstępowałem do sklepów do hoteli i restauracji, zamawiałem rozmaite niepotrzebne rzeczy wręczałem w kasie szeleszczące amerykańskie pieniądze

— z twarzy kłopotów zniknął uśmiech, a pojawił się na niej przykry grymas.

Naprzód wstąpiłem do fryzjera i kazałem sobie ostrzyć włosy i umyć je szampionem. Taka przyjemność kosztuje trzy i pół pensa. Wyjąłem niedbałym gestem jednego dolara z kieszeni i wręczam go kasjerowi — Proszę to zmienić. Kasjer popatrzał znacząco na właściciela, właściciel na kasjera. — Nie zmieniamy dolarów — zabrzmiała sucha odpowiedź.

— Nie zaprzeczają panowie że dolar jest wart trzy pensy? — zauważył z ironją — Nie będę przecież czekać tutaj, aż mi włosy odrósłną i minie panika.

— Niech pan zostawi nam swój adres

Zapłaci pan innym razem — ale angielskie mi pieniędzmi.

— Udałem się do jednego z pięciu banków. — Big Five.

— Nie zmieniamy dzisiaj dolarów

— Proszę przynajmniej o pół korony — zaryzykowałem.

Odpowiedź brzmiała odmownie. W sklepie tytoniowym również nie chcieli przyjąć dolara za pół ceny. Nie dostałem za niego nawet dwudziestu pensów. W innym magazynie gdzie kniłem koszulę i kołnierzyki, oświadczono mi, że dolarów nie chcą, ale że mi odesła paczkę do mieszkania. Proszą tylko o referencje. Gotowi są mi udzielić kredytu Portfel nie zmniejsza się — nie ubył z niego ani jeden banknot, Postanowiłem zastawić cały kapitał, i znowu spotkałem się z kosmicznymi uwagami. Przypomniano mi, że prawo zakazuje takich transakcyj. W autobusie zażądano odemnie biletu wizytowego z dokładnym adresem i spisano protokół, gdyż nie miałem angielskich pieniędzy na zapłacenie biletu. W podziemnej kolejce wyrzucono mnie za drzwi. Szofer taksówki „darował” mi szylinga który mu się należał ale nie odmówił sobie przyjemności dokuczenia gościowi.

— O. K. (wszystko w porządku. Bierz pan sobie swój dolar, może się panu przydać

Zmęczony rozdrażniony i zły wstąpiłem do baru, w wielkim amerykańskim hotelu. Zamówiłem coś do picia. Potem wręczyłem barmanowi całego dolara. Barman spojrział na mnie z podoba: — „kiedy ja niewiem ile to dziś warte.” W innym barze zauważono że „dolar nikogo dziś nie interesuje.” ale kelnerka okazała maksimum współczucia naprzód zapytała mnie czy nie jestem przypadkiem kłanaczem, a gdy odpowiedziałem twierdząco, rozesmiała się przyjaźnie i odrzekła — „no to pan zapłaci innym razem przechodząc. A teraz pan jeszcze wypije szklaneczkę. Żeby rozgrzać serce”.

W agencji turystycznej zapłacone mi cztery szylingi za dolara, z zastrzeżeniem, że gdy kryzys minie będę mógł odebrać „resztę”.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Pewnego wieczora jakiś młody człowiek, którego nigdy dotąd nie spotkałem w liczbie gości, zbiegł wzdłuż po schodkach, wszedł do baru i spytał o Haasego, który spał właśnie na sofie w sąsiednim pokoju. Na widok młodego człowieka pani Jadwiga zerwała się z wysokiego taburetu z za bufetu i wyszła z sali. Wróciła natychmiast i, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, zaprowadziła przybysza do pokoju Haasego, w którym nieznamy zabrał mniej więcej pół godziny; poczem opuścił bar pośpiesznie.

Zmiana, jaka zaszła w twarzy pryncypałowej, oblicze, zapłakane oczy i niespokojne spojrzenia, biegnące ciągle ku drzwiom. Wypadek ten zaszedł porze, w której zazwyczaj w barze nie było nikogo.

— Pani Jadwigo — rzekłem — pani bardzo źle wygląda. Czy pani ma jakie nowe przykrości z mężem?

Spojrzała na mnie, potrząsnęła głową, a oczy jej napełniły się ponownie łzami, które spływały z wolna wzdłuż urozowanych policzków.

— Ach, powiem ci wszystko — odrzekła — bo nie jestem w stanie znieść samotnie dłużej tej męczarni. Ty jesteś poczciwym chłopcem i umiesz trzymać język za zębami. Julianie, nam wszystkim grozi wielkie niebezpieczeństwo?

— Co pani chce przez to powiedzieć?

spytałem z sercem, ściśniętym przeczcuciem jakiegoś nieszczęścia.

— Kore.. — szepnęła.

— Kore? — powtórzyłem jak echo. — Cóż się z nim stało?

Obejrzała się lekliwie dookoła.

— Wzięli go wczoraj rano.

— Chce pani powiedzieć że go aresztowali? — krzyknął mimowoli, jakby chcąc się upewnić, czy mnie uszy nie mylą.

— Weszli do mieszkania wczesnym rankiem i porwali go prosto z łóżka. Ach, to straszne! — Zasłoniła twarz obu rękami.

— Ale — szepnąłem w formie pociechy choć czułem mróz trwogi w sercu — niema jeszcze powodu do rozpacz. Zaareztowanie kogoś w dzisiejszych czasach to drobiazg.. Chodził pewnie o przekroczenie jakiegoś przepisu..

Pani Jadwiga zwróciła mi twarz, pobladała z przerażenia.

— Rozstrzelano go dziś rano w więzieniu Moabit — rzekła stłumionym głosem — ten młody człowiek przyniósł nam wiadomość.

A potem zaczęła mówić pośpiesznie, z trudem chwytając oddech.

— Ty nie wiesz, jakie to ma dla nas znaczenie. Haase prowadził interesy do spółki z tym Żydem. Rozstrzelali go, a to dowodzi, że wydobyli od niego wszystko, czego dowia-

dość się chcieli.

Rozstrzelali go — a to pociąganie za nas naszą ruinę, to znaczy, że Haase pójdzie w ślad za nim! W dodatku Haase jest taki u party i pyszny! Ten chłopak ostrzegł go, że obławy należy oczekiwać każdej chwili. To ma czył mu, prosił, ale napróżno. On powiada że Kore nie wyznał wszystkiego, że policja może tu przyjść, ale nie będzie śmiała go ruszyć, że jest im potrzebny, że zbyt wiele wie ich tajemnic. Boże! Jak ja się boję, jak ja się bałem!

Z sąsiedniego pokoju dobiegł nas głośny głos Haasego:

— Jadwigo!

Kobieta pośpiesznie otworzyła oczy i zniknęła we drzwiach.

Zostałem sam na sali — mógłbym wyjść bez przeszkody, ale dokąd miałem się udać bez paszportu, bez świadka dokumentu, weseł dzień ścigany jak pies?

Wiadomość o śmierci Kore'go wstrząsnęła mną głęboko. Oczywiście — Żyd musiał od wielu lat uprawiać swój ryzykowny proceder ale jeżeli ktoś śledził za mną i widział, że wchodzi do domu przy ulicy „In den Zelten“?

Przeszedłem salę wzdłuż i otworzyłem drzwi, wiodące na ulicę. Dotąd ani razu nie opuściłem baru, a i teraz wiedziałem, że ciecarka byłaby rzeczą bezowocną, ale chciałem bodaj zorientować się w sytuacji, zbadając najbliższe otoczenie szynku.

Otworzyłem drzwi tak pośpiesznie, że potrafiłem jakiegoś jegomościa, który stał na schodkach u wejścia. Przeporosisł mi się wzajem, ale ów przechodzień spojrział na mnie w oczy, nim odszedł.

KRONIKA

Strajk aż do zwycięstwa.

Przebieg wczorajszego wiecu delegatów,

MARZEC

19

Niedziela

KALENDARZYK

Józefa

Nowy skandal w samorządzie Rudy Pabjanickiej.

(a) Na jesieni 1929 roku, ówczesny burmistrz Rudy Pabjanickiej dr. Bogusławski, wbrew uchwale rady miejskiej zakupił 12 morgów ziemi wraz z budynkiem cegielni, od Weigta i Machera za sumę 230,000 zł., mimo iż sami sprzedawcy skłonni byli poprzednio jeszcze sprzedać wymienioną posesję, wraz z maszynami za sumę 120,000 zł.

Sprawa tego kupna wywołała wielkie oburzenie wśród mieszkańców Rudy Pabjanickiej, tembardziej iż dr. Bogusławski miał wów czas wielkie, a nierealne projekty cegielni, rozwoju piasku i t. d. na urządzenie których potrzeba było milionowych sum.

Niezależnie od tego sprawą kupna zainteresowały się również władze nadzorcze, które wyczyn dr. Bogusławskiego potępiły i w rezultacie następcy dr. Bogusławskiego, zmuszeni byli prowadzić proces o unieważnienie aktu kupna.

Tymczasem, wobec zgodności aktu, sprawa ta okazała się niemożliwą do przeprowadzenia i Magistrat Rudy stanął wobec konieczności zapłacenia olbrzymich sum za rzecz Weigta.

Kryzys, który nader ujemnie odbił się na samorządach, nie minął również Rudy Pabjanickiej. Magistrat nie mógł się wywiązać z płatności, wobec czego Weigt wystawił nieruchomości omawianą na licytację i onegdaj licytacja ta odbyła się w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Licytacja zakończyła się wręcz niespodziewanie. Nieruchomość poprzednio nabyta

(a) Wiadomość o bezowocnej konferencji, w sprawie zażegnania strajku w przemyśle włókienniczym wywołała wśród szerokich rzesz strajkujących włóknarzy przygnębiające wrażenie.

Już od samego rana włókniarze zbierali się w siedzibach poszczególnych związków i zastanawiali się nad dalszym swoim losem oraz koniecznością zaostrożenia akcji.

od Weigta przez dr. Bogusławskiego za 230 tysięcy zł. nabył na licytacji tenże Weigt za sumę 80,000 zł.

Ponieważ poprzednio Magistrat wpłacił już Weigtowi sumę około 77,000 zł. a łącznie wraz z kosztami i odsetkami za prolongatę cena dosięgła sumy 270,000 zł. przeto pozostałaby na rzecz Weigta mimo odebrania przez zem jeszcze kwota około 110,000 zł.

Wprawdzie w tym kierunku zarówno Magistrat Rudy Pabjan. jak i Weigt toczą spór przed Sądem, jednak już sam fakt, iż miasto wydało około 80,000 zł. zgola na nic i prócz tego stanęło wobec niemożliwości zapłacenia dalszego długu w sumie 100,000 zł. wywołał wśród mieszkańców Rudy Pabjanickiej formalną burzę protestów.

Specjalne delegacje interweniuja u władz nadzorczych w sprawie tej, domagając się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, tudzież obrony interesów miasta.

Zaznaczyć należy, że Weigt odebrał całą sprzedaną ziemię i budynki, za wyjątkiem 2 morgów sprzedanych przy tej okazji krewnemu dr. Bogusławskiego, Turczyńskiemu, po cenie 5,000 zł. za morg, gdy cena morgi ziemi dla miasta wyniosła ponad 20,000 zł.

Stwierdzić należy, że Magistrat m. Rudy Pabjanickiej stanął wobec kompletnej ruiny, albowiem same koszty sądowe wyniosły około 47,000 zł. i Weigt kontynuując dalej swą akcję, zamierza zająć drugi budynek miejski, w którym mieści się obecnie Magistrat.

Głównym punktem zainteresowania w dniu wczorajszym był wiec delegatów, który zwołany został na godzinę 10-tą do kina Domu Ludowego, przy ulicy Przejazd 34.

Zainteresowani wynikami wiecu, włókniarze poczęli gromadzić się w okolicy ulicy Przejazd, Sienkiewicza, Kilińskiego, jednak wzmocnione oddziały policji rozpraszały gromadzących się, dzięki czemu spokój został utrzymany.

Wkraczający na salę delegaci, wpuszczani byli za okazaniem upoważnienia. Na sali zgromadziło się około 1000 delegatów, a między innymi przybyli delegaci z okręgu: Zgierz, Pabjanic, Tomaszowa, Bełchatowa itd.

Wiec zagał poseł Szczerkowski, który przed rozpoczęciem obrad wniósł o oddanie hołdu przez powstanie z miejsc, poległym włókniarzom w Pabjanicach, w czasie zajęcia w dniu wczorajszym.

Wniosek ten został przyjęty i zebrani przez powstanie uczcili poległych w Pabjanicach.

Następnie powołano na przewodniczącą p. Golińskiego z Klasowych Związków Zawodowych.

Na wstępie zabrał głos poseł Szczerkowski, który zdał szczegółowe sprawozdanie z dwudniowej konferencji odbytej w Warszawie w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Konferencja warszawska, stwierdziła referat, nie dała wyników spodziewanych, a co głośniejsze przemysłowcy zmienili swę warunki, przez segregację przemysłu, wskutek czego robotnicy, mieliby zmniejszone pierwotne zarobki o 5 proc. od pierwotnie wytworzonych przez przemysł zadań.

Rzecz prosta, stwierdził dalej mówca, przedstawiciele związków zawodowych nie mogli się zgodzić na podobne propozycje.

Również nie przyjęto propozycji wysuniętej przez inspektora Klotta, który stawiał wniosek kompromisowy dla obu stron, w kwestji podpisania umowy zbiorowej na zasadach umowy z roku 1928, ze zniesieniem zarobków o 15 proc.

Pozatem włókniarze nie mogą zgodzić się na ostatnio wysunięte propozycje segregacji przemysłu, przy zastosowaniu obniżki płac i jako wyjście z całej sprawy, referent widzi jedynie zaostrożenie strajku i prowadzenie go aż do całkowitego zwycięstwa.

Następnie składa sprawozdanie z dotychczasowej akcji i konferencji warszawskiej, przedstawiciel Polskich Związków Zawodowych Praca, kier. Socha, który oświadcza, że położenie włóknarzy z racji trwającego strajku, jest bardzo ciężkie i setki rodzin skazanych jest dzisiaj na głodowanie. Jednak wzywa obecnych do wytrwania.

Podobne sprawozdanie złożył przedstawiciel Stowarzyszenia Chrześcijańskich robotników p. Kieszkowski, oraz przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowo Polskiego p. Kulczyński.

Obaj mówcy wzywali do wytrwania i kontynuowania strajku, aż do czasu podpisania umowy zbiorowej.

Nad sprawozdaniami wynikła dyskusja, podczas której poszczególni mówcy wypowiedzieli się za koniecznością prowadzenia akcji strajkowej aż do całkowitego zwycięstwa.

W szczególnem skupieniu i cisy wysłuchali zebrani opisu zajść, złożonego przez delegata z Pabjanic, który zelzami w oczach oświadczył, iż włókniarze muszą stać na stanowisku zwycięstwa.

Wobec tego, że w czasie dyskusji okazało się, iż niektórzy członkowie komisji strajkowej zostali zatrzymani, w sprawie tej złożył oświadczenie pos. Szczerkowski, iż komisja strajkowa powęźmie interwencje w kierunku zwolnienia zatrzymanych.

Kainowy mord na ulicy Wólczańskiej

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 4 w wydziale śledczy powiadomiony został o krwawym morderstwie, jakiego dokonano w domu przy ulicy Wólczańskiej 79 na osobie 37-letniego Wincentego Ciupy.

Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie komisarz Sztabholtz oraz kierownicy Koła dzielnickiego i Joachimiak, którzy wszczęli energiczne dochodzenie.

Ustalono, że Ciupa, pobity trzykrotnie nożem w brzuch i klatkę piersiową, zmarł niezwłocznie, tak że przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko śmierć.

Morderstwa dokonał brat zabitego, 41-letni Józef Ciupa, zamieszkały wspólnie, który po dokonanej zbrodni pozostał na miejscu i z całkowitym spokojem obmywał ręce w misce w chwili wkroczenia policji do mieszkania.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że obaj bracia zamieszkiwali u zemeżnej swej siostry w mieszkaniu położonem na III piętrze w oficy.

Obaj byli kawalerami, przyczem dość często dochodziło między nimi do scysyj, a nawet bójek, które kończyły się jednak drobnymi okaleczeniami walczących.

W dniu wczorajszym w czasie, gdy w mieszkaniu nie było szwagra, Alfonsa Kurpela, Ciupowie raczyli się wódką.

W pewnym momencie wybuchła między nimi sprzeczka, a następnie bójka w mieszkaniu, lecz gdy nadeszła Kurpelowa, ich siostra, awanturnicy przenieśli się do korytarza.

Zabity Wincenty Ciupa był bardziej podchmielony i nie zdradzał wielkiej chęci do bójki, gdy natomiast brat jego Józef już w chwili wychodzenia na korytarz uzbrojony był w olbrzymi nóż rzeźnicki. Rzucił się na brata i zadał mu nożem trzy pchnięcia w brzuch i klatkę piersiową. Ranny padł, wypłynęły mu jelita i po upływie 2-3 minut zmarł.

Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu nadejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Józefa Ciupy policja aresztowała i odesłała w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek, naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” łagodzi i usuwa szybko gwałtowne bóle przy wypróżnianiu. Zalecana przez lekarzy.

Niezwykłe odkrycie w Piotrkowie

(a) W Piotrkowie, przed halami targowymi dozorczy uprzatając śmieci, nagromadzone po całodziennym handlu, przy załadunku ich na wóz, znaleźli paczkę, zawiniętą nader skrupulatnie w papier woskowany.

Po odpakowaniu znaleziono w puszcze rękę ludzką, należącą do kobiety, jak to wywnioskowano z przeprowadzonych badań.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne dochodzenie, celem stwierdzenia, do kogo należy ręka i czy zachodzi wypadek morderstwa?

Ręka według pobieżnych oględzin, została oddzielona od reszty ciała ostrym narzędziem, czego dowodem równe brzegi miejsca oddzielenia.

Paczka z ręką musiała znajdować się od kilku dni w śmieciach, względnie w paczce, albowiem ciało znajduje się w stanie rozkładu.

Niezwykłe to odkrycie wywołało różne domysły wśród mieszkańców Piotrkowa, tu dzież zelektryzowało władze śledcze, które dążą do wyświetlenia zagadki i prowadzą energiczne poszukiwania w kierunku odnalezienia ewentualnych dalszych części ciała za morderwanej niewiasty.

Ciekawy eksperyment Kolonje dla bezrobotnych

Przykładem niezwykle śmiałej inicjatywy, nie cofającej się przed ogromnymi napotkanymi trudnościami, są wielkie „kolonie dla bezrobotnych”, które zapoczątkowane przed kilku zaledwie miesiącami, dają dziś wynik wręcz rewelacyjny.

Otóż kanadyjskie miasto Quebec Montreal i inne nie mogąc dać sobie rady ze wzrastającą klęską bezrobocia wystąpiły do rządu kanadyjskiego z projektem skolonizowania prowincji Temiskang, leżącej „odłogiem” na północy Kanady.

Projekt zaakceptowano i przystąpiono do pracy w lecie ub. roku. Bezkrzesne obszary Temiskangu graniczą od zachodu z prowincją Ontario i są połączone linią kolejową, stanowiącą północne odgałęzienie wielkiej linii Canadian — Pacific, pokryte są olbrzymimi lasami, które należało w celu poddania ziemi pod uprawę roli wykarczować.

Uczyniono to w sposób prosty i krótki, przez podpalenie lasów, które spłonawszy do szczętnie, odsłoniły wielkie obszary, użyźnione popiołami pożaru.

Pierwsze partje kolonistów, które tu sprwadzano, sami mężczyźni, rozpoczęły teraz repartycję między siebie poszczególnych działek gruntowych. Zaraz też zaczęto budować domy mieszkalne i gospodarcze, zachowując przy tem ściśle ustanowiony porządek organizacyjny.

zacyjny, polegający na pomaganiu sobie wzajemnie.

W tym celu koloniści rozdzielili się na partje po 10 osób i każda z nich pracowała kolejno przy każdej budowie.

Foszło to zdumiewająco prędko, zwłaszcza że techniczna strona budowy była nadzwyczaj prosta.

Wielkie bale obrobione i pocięte według jednej miary układano jeden na drugim tak, że w ciągu kilku godzin były gotowe ściany domu, a w dwa do trzech dni dom był nakryty dachem i zaopatrzony w podłogę. Gdy już można było jako tako zamieszkać domki, sprowadzono rodziny kolonistów.

Jednocześnie też zjawili się dostawcy wszelkiego rodzaju towarów, tak że poprostu w kilku dniach od chwili, gdy nie istniało prócz nagiej ziemi, rozpoczęło się normalne życie osadnicze, może surowe jeszcze i pozbawione wielu potrzeb kulturalnych, lecz o ileż więcej zbliżone do ludzkich form, jak okropniejsza nad wszystko i beznadziejna włość częga po ulicach wielkich miast!

Przykład kolonizacji Temiskangu jest jasnym dowodem, jak wiele zdziałać może śmiała inicjatywa i energiczna organizacja przedsięwzięcia, pozornie niewykonalnego.

Kto zostanie Starostą Powiatu Łódzkiego.

(a) Ze źródeł najbardziej wiarygodnych dowiadujemy się, że na miejsce ustępującego z dniem 1 kwietnia r. b. Starosty Aleksiego Rzewskiego, na stanowisko Starosty Powiatu Łódzkiego powołany zostaje dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Warszawie, p. Makowski.

Kronika naukowa.

Zycie Eskimosów

Ministerstwo oświaty w Stanach Zjednoczonych wysłało niedawno p. Elżbietę Chabot Forrest z mężem, jako nauczycieli do pokrytej lodem północnej Alaski, odległej od najbliższej siedziby białych, o przeszło 150 km.

Oto ciekawa i autentyczna jej relacja z życia wśród Eskimosów.

Eskimosi noszą odzienie futrzane, które wtedy dopiero zdejmują, jeśli z niego wyrosną lub jeśli je zupełnie zniszcza. Głowy i ciała Eskimosów są często zupełnie zauszone. Wszy uważane są za jedną z nieuchronnych plag życiowych. Chustek do nosa było — wtedy gdyśmy przyli — bardzo mało, a w całej wiosce, złożonej z 200 ludzi, nie było dosłownie ani jednego miejsca ustępowego, z wyjątkiem tego, które należało do szkoły i do naszego mieszkania. O myciu przed jedzeniem nikt nie myślał, natomiast po jedzeniu krażył brudny ręcznik z rąk do rąk rodziny, skupionej na ziemi dokoła gotującego się iedzenia w kociołku. Każdy członek rodziny, bez względu na to czy był zdrowy czy chory, wycierał nim twarz i ręce. To też gruźlica jest tutaj bardzo rozpowszechnioną; w każdej chatce ze śniegu znajduje się co najmniej jeden suchotnik, w niektórych nawet trzech. Ale mimo to żyje się tu w szczęśliwej beztrudności — przyszłość. Od najstarszego do najmłodszego mieszkańca wsi każdy śpi wtedy, kiedy ma do tego ochotę, pracuje, kiedy potrzeba. bawi się, kiedy zechce, je do syta jeśli ma pożywienia pod dostatkiem, a pości jeśli go niema.

Mano, wraz ze szkolnym dzwonkiem, śpiewają uczniowie (jest ich około czterdziestu) — od pięcioletniego dziecka do 50 letniego pasterza, który tegoż prowadzi dokładne księgi o swoich urzędach, musi się dobrze na pamięć, by się o nich czytać i pisać. A

jeśli się ktoś zapyta o przyczynę zasnianych oczu i bezustannego ziewania, dowiaduje się często, że cała gromada grała przez noc w futbala na równej, śniegiem pokrytej, tundrze przy świetle biegunowego księżyca.

Można sobie wyobrazić izbę szkolną, w której tłoczą się uczniowie, odziani w skóry piżmaka, foki lub renifera, te zapachy ze skór i wyziewów ze spoconych i brudnych ciał! Jakież było nasze zdziwienie gdyśmy poraz pierwszy zobaczyli, jak nasi najmniejsi uczniowie wybiegali na przerwie do swoich matek czekających u wejścia, i dostawali od nich śniadanie, które... natura dla nich stworzyła.

Odzienie ze sukna z kapuzą, która zwykle nakładają na futro aby je chronić przed śniegiem, od pleśni, zastąpiło w szkole ubranie futrzane, ale musieliśmy jeszcze długo walczyć, by wprowadzić najelementarniejsze pojęcia czystości.

Pośród starszych dziewcząt i chłopców powstało potem prawdziwe współzawodnictwo z takim rezultatem, że w krótkim czasie wszyscy się do tego rwali, by po nauce szkolnej używać przedmiotów do mycia. Co dziennie nastawiano na kuchni kocioł pełen śniegu, którego się ciągle dodawało, a popołudniu stał baniak wody gorącej do użytku.

Dla tej młodzieży przedstawia woda kosztowny płyn, tak kosztowny, jakim by i dla nas był, gdybyśmy przez lata całe nosili śnieg i lód przez długie niskie kurytarze, ażeby stała a potem tą samą drogą zużyta wodę musieli wylewać. Stało mi się to jasnym w sposób drastyczny, kiedy przy wejściu do umywalni zobaczyłam dwoje dziewcząt eskimoskich, które w wodzie, gdzie przedtem prały odzienie, myły swe długie, czarne włosy.

Pierwszy dzień kąpielowy, w piątek na nauce szkolnej, wypadł nie bardzo zachęcająco. W wielkich cynkowych wannach, które stały blisko kuchni szkolnej szorowałam małe, śmiejące się dzieci, aż błyszcząły brązowe ich ciała. Ale potem musiałam patrzeć na to, jak ubierały na czyste ciała brudne odzienie futrzane, które nosiły na sobie bez przerwy już od misięcy.

Temu stanowi rzeczy staraliśmy się zapo-

biec w ten sposób, żeśmy sporządzali dla każdego dziecka flanelową bieliznę, aby przynajmniej po kąpeli ubierały coś czystego na ciało.

Każdy problem higieny musi tu być rozpatrywany w świetle danych warunków. Tak np. sprawa suchotniczych uczniów.

Na pierwszy rzut oka możnaby powiedzieć: suchotnicze dzieci nie należą do szkoły! Ale myśmy to inaczej rozstrzygnęli. We wsi, gdzie przy jedzeniu wszyscy członkowie rodziny jedzą palcami ze wspólnego naczynia gdzie tylko waziułka rura w dachu, którą podczas śnieżyicy zatyka się szmatami, przewietrza całą izbę, gdzie wszyscy mieszkańcy wsi gromadzą się w chałupie, w której leży chory, aby wyrazić współczucie lub przyjść z wizytą w takich warunkach nikt, prócz nas samych, nie miałby korzyści zatrzymania dzieci chorych zdala od szkoły.

Dlatego dawaliśmy każdemu choremu dziecku sopluszkę ze środkiem dezynfekującym i pozwalaliśmy mu pozostawać w oświetlonych, przewiewnych i schludnych salach szkolnych jak długo tylko zechce.

Podobnie jak ze suchotami, miała się sprawa z innymi chorobami. Każdy problem higieny omawiany był w szkole albo przez szkołę.

Ale chociaż zaczynamy naukę o higienie w szkole, nie kończymy jej tutaj.

Przez ostrożne postępowanie, aby sobie nikogo nie zrazić — staraliśmy się zjednać sobie od pierwszej chwili naszego przybycia starszych we wsi i zachęcić ich do współpracy. Przez publiczne wykłady i prywatne rozmowy, przez kształcenie służby ratunkowej i pośród młodych ludzi, przez kursy dla matek nauczyliśmy Eskimosów cenić świeże powietrze, czystość, regularny sposób życia i utrzymania sanitarne.

Skorośmy już zdobyli zaufanie, przystaliśmy z pomocą rada gminna, pochodząca z wyboru a składająca się z siedmiu najbardziej wpływowych obywateli i przynosiła nam nieocenione usługi, odbierając nam wiele z przykrych obowiązków,

Choroba górską i choroba lotników Rysy na bloku

Zdrowy człowiek może się przystosować do zmian ciśnienia atmosferycznego w granicach bardzo szerokich. Oczywiście, że najlepiej czuje się człowiek, gdy ciśnienie otaczającego powietrza wynosi jedną atmosferę, gdyż na takie ciśnienie nastawiony jest organizm ludzki. Jeżeli ciśnienie atmosferyczne zmieniło się, wówczas organizm dąży do wyrównania utraconej równowagi. Czasami jednak zmiana ciśnienia jest tak wielka, lub tak szybko następuje, że do wyrównania nie przychodzi; dowodem tego jest szereg występujących wówczas zaburzeń.

Oddychanie rozrzedzonym powietrzem możliwe jest mniej więcej do granicy 1/4 atmosfery. Przekonano się o tem eksperymentalnie. Największe zasługi w tych doświadczeniach oddał balon. Wprawdzie przy wzięciu balonem wysoko ponad ziemię działa na lotnika także niska temperatura, promienie świetlne, wilgotność powietrza, jego stan elektryczny, a może promieniowanie komiczne i inne niezbadane jeszcze czynniki, największy wpływ wywiera tu jednak rozrzedzenie powietrza.

Szybkie wznoszenie się balonem względnie gwałtowne opadanie, wywołuje niekiedy już na wysokości 3 i pół tysiący metrów, a czasem nawet niżej, ucisk i szum w uszach, a nawet ból i zawrot głowy. Niektórzy dostają już na tej wysokości nudności, odczuwają zmęczenie, pragnienie, ból kończyn. Na wysokości 5 tys. metrów przychodzi do przyspieszenia oddychania. Również serce bije szybciej, czasami do 140 uderzeń na minutę. Im wyżej wznosi się balon, tem zaburzenia te przybierają na sile. Wysokość 8 tys. metrów jest już dla życia lotnika, nie posiadającego odpowiednich środków ochronnych, niebezpieczna. Na tej wysokości mogą zjawiać się krwotoki z nosa, uszu, spojówek, jelit; lotnika ogarnia senność i osłabienie mięśni i zmysłów, zwłaszcza wzroku. Niekiedy przychodzi do czasowej utraty mowy, śpiączki i wręcz umiarkowanej oddechu.

By uchronić się od nieprzyjemnych skutków działania rozrzedzonego powietrza uczęszczają dzisiaj przy wyprawach balonowych gondole szczelnie zamkniętych, w których ciśnienie obniża się bardzo nieznacznie. Na podobne nieprzyjemności narażeni są również lotnicy samolotowi, wznoszący się na znaczne wysokości. Większość pilotów lata na wysokościach średnich. U tych nierazko występuje t. zw. choroba lotników, charakteryzująca się lękiem, bólem i zawrotami głowy, ogólnym osłabieniem, utrudnieniem oddychania itd. Lotnicy dostarczają również pokaz-

nego kontyngentu neurasteników, oraz łatwo zapadają na choroby psychiczne.

Przy wchodzeniu na góry powstają zaburzenia różnych czynności organizmu już na niższych wysokościach, gdyż obok niskiego ciśnienia działa tutaj zmniejszenie fizyczne, które przyspiesza występowanie zaburzeń, zwłaszcza u ludzi niewycwiczonej i łatwo się męczących. Wprawdzie w dziedzinie turystyki górskiej ustanowiono szereg rekordów, które sięgają powyżej 8 i pół tys. metrów, większość jednak śmiertelników już na wysokości 1500 — 2000 metrów odczuwa przemijającą duszność na 2 i pół do 3 tys. m, z trudem tylko może wykonywać pracę, a na 5 do 6 tys. o pracy niema mowy, możliwe jest tylko wolne i stopniowe wchodzenie na górę. Przy dłuższym, zwłaszcza stałym pobycie na znacznych wysokościach zdrowy człowiek może niemal zupełnie przystosować się do nowych warunków ciśnienia.

W Peru szereg osad ludzkich leży na wysokości 5 tys. 200 metrów nad poziomem morza. Mieszkańcy tych osad pracują ciężko jako górnicy, bez szkody dla zdrowia dzięki przystosowaniu organizmu do rozrzedzonego powietrza.

Sejmowy korespondent „Naszego Przeglądu” konstatuje, że w ostatnim czasie BB. zużywa dość wiele „kłajstru” na zacieranie różnic, jakie w jego łonie wybuchają.

„Obraują — pisze — bez przerwy komisje wewnętrzne klubu BB. Znowu puśczone w ruch kłajstry, powtarzają się tarcia wewnętrzne. Kilka miesięcy temu pomstowała prawica, dwa tygodnie temu gniewał się jeszcze ks. Radziwiłł, dotknięty przemówieniem min. Zarzyckiego. Dziś buntują się t. zw. radykowie, posłowie z grupy Moraczewskiego, na czas likwidacji ustaw socjalnych przez Sejm. Posłanka Wasniewska składa referat, poseł Malinowski z BB. grozi prawie — że wystąpieniem, poseł Paćczek zapowiada, że nawet publicznie wystąpi przeciwko projektowi ustawy, ale wszystko skończy się oczywiście kłajstrem. Przyjdzie prezes małego parlamentu, poseł Sławek, szepnie coś na ucho grupie robotniczej, przyrzeknie wzamian jakiś kawał przeciwko prawicy, da wolną rękę grupie robotniczej, tak, jak korzystały z wolnej ręki kobiety z BB. przy uchwalaniu ustawy antobolowej i rany zostaną zabliznione.”

Ofiara wojny i przypadku

Prawie 15 lat temu — 1918 r. w dziesięty, wiosenny dzień pułk angielskiej piechoty przechodził przez zrujnowane wskutek działań wojennych francuskie miasteczko Saint-Omere. Na jednej z ulic tuż przy zniszczonym domu siedział 5 letni chłopczyk, który żałośnie płakał i ciągle wzywał matkę. Żołnierze zaopiekowali się biedną opuszczoną, istotą, która tyle mogła o sobie powiedzieć, że nazywa się Louis.

Pułk adoptował chłopca, który w charakterze mascotty towarzyszył żołnierzom podczas wielkiej wojny. Uszyto mu uniform angielski, w którym dumnie się przechadzał między Lulu i obętnie się bawił różnymi sprzętami wojennymi.

Sprytne dziecko prędko przyzwyczało się do swego nowego otoczenia prawie już zapomniało o swej matce i całymi dniami przesiadywało w pułkowej kantynie, gdzie oficerowie i żołnierze obficie karmili go czekoladą, marmeladą i biszkoptami.

Lecz wszystko ma swój koniec... Skończyła się wielka rzeź narodów, a zarazem i piękne dni dla małego przybłądy. W pułku zastanawiali się, co począć ze swoją mascottą skoro już nie była im potrzebna?

I z zimną krwią postanowili umieścić dziecko w belgijskiej filantropijnej organizacji

która następnie oddała go do wychowania włościanom do farmy pod Namur.

Chłopczyk otrzymał przezwisko „Delarue” (znajda z ulicy), które z czasem przekształciło się w jego prawdziwe nazwisko.

Ciężką szkołę życia przeszedł Louis Delarue na farmie belgijskiej, ale los zgotował mu jeszcze cięższe przeżycia. Otóż niedawno w wiosce robiono przegląd młodzieży, która miała stanąć do wojska. Okazało się, że młody dzieńec wcale nie jest obywatelem belgijskim wobec czego został przez żandarmów odesłany do granicy Francji, ojczyzny jego rodziców. We Francji biedak stał się „człowiekiem bez imienia”, gdyż nie posiadał ani obywatelstwa francuskiego, ani krewnych, ani żadnych dokumentów dla udowodnienia swego pochodzenia. Nieszczęśliwa ofiara wojny nie może znaleźć dla siebie żadnej pracy, nie wpuszczają go do żadnego hotelu i nawet nie przyjmują do wojska, gdyż komenda uzupełnień odmówiła prowadzenia korespondencji z osobą nie posiadającą żadnych dokumentów. Losem tego „człowieka bez imienia” zainteresowały się niektóre organizacje pomocy ofiarom wojny, które zwróciły się do znanych prawników z prośbą znalezienia wyjścia z ciężkiej sytuacji, w którą wpadł nieszczęśliwy człowiek — ofiara przypadku wojny.

Przedświt

Jeszcze jednego podatku

Omawiając obecnie przeprowadzoną nowelizację ustawy o funduszu drogowym połączony czas i Dzień Polski pismo sfer rolniczych skarżył się niedawno (nr 50) że projekt nowej ustawy

„nie obciąża dostatecznie trakcji konnej najsiłniej niszczące drogi”.

„Inaczej mówiąc Czas-dzień Polski dopomaga się obciążenia podatkami na rzecz funduszu drogowego koni i wozów. Ciekawe jak wyobraża sobie założenia tego nowego podatku na rolników w okresie dzisiejszego kryzysu. Trudno się zaś dziwić, że wtępy gdy rolnicy wystawiają postulat wprowadzenia tak niedorzecznego podatku jak podatek od koni, koła rządowe chcą rolników obciążyć podatkiem majątkowym.”

Jubileusz maszyny do pisania.

60 lat minęło od dnia realizacji wynalazku Amerykanina Scholes'a.

W lutym r. b. minęło sześć dziesiąt lat od chwili gdy wynalazca maszyny do pisania Christopher Scholes, podpisał z firmą Remington w Lion w stanie Nowego Jorku, wyrabiającą wówczas przeważnie karabiny szybkostrzelne własnego systemu kontrakt na fabrykację swych maszyn.

Wprawdzie pomysły maszyny do pisania nie był zupełną nowością, gdyż już inni pracowali nad nim przed Scholesem, ale Scholesowi i jego asystentowi Glidenowi przypada zaszczyt zbudowania pierwszej maszyny nadającej się do użytku praktycznego i na której można było istotnie pisać prędzej niż ręką.

Scholes zbudował przeszło trzydzieści modeli tej maszyny, zanim osiągnął typ z którego był zadowolony. Ale ta wieloletnia praca sumienna i uciążliwa doprowadziła go prawie do bankrutstwa. Toteż wolał sprzedać swój wynalazek za 12000 dolarów gotówką aby zapłacić swe najpilniejsze długi niż zado-

wolić się mniejszą sumą i zapewnić sobie udział w zyskach co przyniosłoby mu stołec więcej. Nie dziw też że zakończył życie prawie w niedostatku.

Pierwsze maszyny Scholes'a, które ukazały się w handlu przypomniały raczej dawne możliwe maszyny do szycia i byłyby z pewnością przedmiotem dawin dzisiejszych starych pistek.

Wówczas jednak doznały odrazu powolnego i rozpowszechniły się szybko po Ameryce choć trzeba było pisać na nich stojąc gdyż same ich podstawy z żelaza lanego mierzyły około czterech stóp (około 1 m, 20 cm) wysokości. Ponadto trzeba było naciskać prawą nogą pedał podnoszący części maszyny przy końcu każdego wiersza.

Oczywiście o noszeniu ich pod pachą jak dzisiejsze podręczne maszyny do pisania nie było mowy.

Przed walką o modrą wstęgę Oceanu

Z chwila, gdy tylko rozpocznie się sezon turystyczny, który dla okrętów rozpoczyna się już na początku wiosny na Oceanie Atlantyckim znów rozegra się walka o pierwszeństwo — o „modrą wstęgę oceanu.“ Jest to honorowa odznaka za najszybsze przepłynięcie oceanu.

W roku bieżącym w tej walce kolosów oceanicznych weźmie udział nowy okręt francuski, którego rozmiary przewyższają wszystkie dotychczasowe parowce świata.

Jest to okręt „Normandia“ spuszczonej na wodę w jesieni ub. r., a który w najbliższym czasie ma być wykończony zupełnie. Dla nas okręt ten jest o tyle ciekawy, że do jego pracy około jego budowy dokonał ręce słowiańskie. Najwięcej części składowe maszyn okrętu i ster wykonane zostały przez czeskosłowackie zakłady Skoda w Pilźnie. Złoty te od szeregu już lat dostarczają tych części maszyn dla wszystkich doków okrętowych, a towarzystwo budujące Normandję uczyniło zamówienia w zakładach Skody dla tego, że maszyny sporządzone w tych zakładach odznaczały się zawsze precyznością. Nidy nie zawodziły, co dla okrętów transoceanicznych ma wielkie znaczenie. Największe części składowe, jakich dostarczyły czeskosłowackie zakłady Skoda dla Normandji waży 700 centnarów metrycznych. Trzeba sobie wyobrazić, jaka to olbrzymia praca odlać tak wielkie części maszyn. Ogromne te „detale“ przewożone pociągami do Bremy, skąd okrętem do doków w Saint Nazaire we Francji.

„Normandia“ będzie tedy największym okrętem świata. Długość tego okrętu wynosi 314 metrów, szerokość 35 metrów, kadłub sięgać będzie 11 metrów pod poziom wody. Ogólna siła maszyn równać się będzie 160.000 HP, ogólny tonaż 75.000 tonn, szybkość 27 i pół km. na godzinę czyli, że znacznie wyprzedzić będzie dotychczasowe najszybsze okręty Bremem i Europę.

Dotychczas regularna komunikacja pomiędzy Europą a Ameryką okrętami Normandji będzie trzynastym. Obecnie okręt urządzony jest wewnątrz. Zaopatrzone będzie również w urządzenia zapobiegające pożarowi aby nie spotkał los „Atlantiku“ który niedawno spłonął na szczytach morza. Najwięcej miejsc dla pasażerów będzie w klasie pierwszej (około tysiąca) w klasie trzeciej będzie tylko 500 miejsc. Okręt pomieścić może 2.200 pasażerów, a załoga liczyć będzie 1300 ludzi. Będzie to zatem pływające miasto liczące razem trzytysiące pięćset mieszkańców.

Dotychczas regularna komunikacja pomiędzy Europą a Ameryką okrętami Normandji będzie trzynastym. Obecnie okręt urządzony jest wewnątrz. Zaopatrzone będzie również w urządzenia zapobiegające pożarowi aby nie spotkał los „Atlantiku“ który niedawno spłonął na szczytach morza. Najwięcej miejsc dla pasażerów będzie w klasie pierwszej (około tysiąca) w klasie trzeciej będzie tylko 500 miejsc. Okręt pomieścić może 2.200 pasażerów, a załoga liczyć będzie 1300 ludzi. Będzie to zatem pływające miasto liczące razem trzytysiące pięćset mieszkańców.

puje się, poziom jeziora opada, a równocześnie czyni się do przygotowania do badania bezdenne kanały który dotychczas nie jest dostatecznie znany. W tej wąskiej grocie nieznanego głębokości znajduje się ciało dzie wczyny, która w roku 1924 rzuciła się w samobójczym zamiarze w tą przepaść. Do tychczas nie udało się jej odnaleźć, chociaż pomocnik prof. Absalona, Diviszek w nurku w pom skafandrze zanurzył się 32 metry głęboko.

Odkrycia nowych tajemnic Macochy budzą wielkie zainteresowanie a nowoodkryte groty stalaktytowe i stalagmitowe przyciągają będą olbrzymie rzesze turystów nie tylko z Czechosłowacji, ale i z zagranicy.

NA MARGINESIE.

Powiew wiosny

Daleko jeszcze do wiosny kalendarzowej i PSM milczy jeszcze o wyżach i niżach barometrycznych czy o jakiejś tam depresji w wyższych sferach, a już redakcje anonimowe są o powrocie Demetriusza z Hadesu.

Jak to się dzieje, niewiadomo. Stanowi to zagadkę i wielką tajemnicę natury, której nikt nie rozumie, a odczuwają wszyscy.

Naczelny redaktor przychodzi śpiewając włoskie romanse, a w butonierce nosi czerwony goździk, referent spraw politycznych jest tak miłośniczo nastrojony, że przebacza winy przeciwnikom politycznym a artykuły jego noszą znamiona nagminnej choroby „kochajmy się“.

Reporterzy, naród młody i do spraw miłosnych najskorszy, dają notatki „otrula się Rebecka Biusthalter, w bramie na Chojasch z miłości“.

Naczelny kasjer do zaliczek dodaje wianuszek fiołków.

Bal nawet w nekrologach zecerzy zamiast czarnej obwódki dają wianuszek serce.

Wiosna! wiosna!

W redakcji się mówi tylko o kochaniu, telefon redakcyjny jest zajęty całą noc, gdyż redaktor nocny oszalał i histuje z telefonistką z PASTY.

Do redakcji przychodzi też spocjalna klientela.

Wierszopisy.

Przychodzi taka dama, z ruchów podobna do gazeli, a z buzi do ruin Karnaku i z rumienioną jak gobek na patelni powiada:

Może panowie umieszczą wierszyk. O taki bezpretensjonalny.

Biorę, czytam.

„Drze mi się serce jak budżet państwowy. Kocham cię kocham! słyszysz moje słowy?“

Anioły młode i o nieoskubanych skrzydłach, nie przychodzą same do redakcji. Wstydzą się. Przesyłają wiersze pocztą.

„Ja nie wiem sama co to znaczy.“

Tak mało się znamy.

W głowie mnie tak łomota

W sercu coś mi piszczy,

Poradzę się mamą“

Słusznie, słusznie. Mama wie naprawdę

bo sama to przechodziła. Uda naprawdę obrzona i każde panie lekcje odrabiać z zawisłości że jej samej już nic nie „piszczy“

Młodzież płci męskiej bywa bardziej świadomą i buntowniczą.

Riszą tak:

„Ha! wierz Pani, coś mnie skradła serce“

Co cierpię i jakimi ciębie wołam głosi“

Przyjdź! a jak nie, niewierna,

To sam ciębie sprowadzę

„Ciagnąc cię za włosy“

Oto temperament i zgubny wpływ

Nitschego, Ale pięknie i z zapalem

Właśnie leży przedemną taka plika wierszy, ale czytać nie mogę ich, bo właśnie redaktor z zespołem kolegów śpiewają na głos:

„Ja kocham cię o Carmencito“

Wiosna, wiosna, jak zawsze pierwsza w redakcji,

Dz. Wilek

Kronika podróżnicza

Tajemnica podziemi

Niedaleko głównego miasta Moraw, Brna, pod skalistym pagórkem stoi mała stacyjka kolejowa. Choć opodal leży tylko małe miasteczko, przecież na stacji tej zatrzymują się nawet pociągi międzynarodowe. Oficjalnie stacja ta nosi nazwę miasteczka Blansko, ale na peronie obok tej nazwy czytać można inną bardziej znaną, Macocha.

— Pojedziemy na Macochę — mówią tyśiące turystów w Czechosłowacji a w kasach dworcowych zakupuja bilety do stacji Blansko, skąd do podziemnych grót stalaktytowych prowadzi bezpośrednia linja auto-usowa. Przez lasy, pomiędzy wysokimi skałami prowadzi droga do małego domku turystycznego, w pobliżu którego znajdują się niskie wejścia do podziemi. Ponure wrażenie opamowuje turystę, kiedy z sklonioną głową przechodzi do zimnego, wilgotnego tunelu, by za kilka minut ochłonąć z tego ponurego wrażenia i dać wyraz zachwytnom. Promienie światła elektrycznego jasno oświetlają przestrzenie z czarującą pięknymi stalaktytami i stalagmitami, słupy wybudowane przez naturę, podpierają kamienisty dach na wysokości kilkudziesięciu metrów.

W podziemiach Macochy znajdują się wielkie sale, piękne balkony, naturalne wodotryski i wodospady, jest tam swoista architektura, swoista skamienniała flora; drzewa z stalaktytowej masy, jakby zaczarowane spokojnie stoją tu przez długie wieki, figury, wytworzone przez przyrodę z kamienia, przypominają bajkę o śpiącej piękności. Kilka godzin można przeleżać się w tych podziemiach wśród nieśmiertelnej piękności.

Długie lata myślano, że wszystkie tajemnice Macochy i podziemnej rzeki Punkwy, która przepływa przez te stalaktytowe przestrzenie blisko głównej sali Macochy, są już odkryte. Obecnie jednak okazuje się, że ziemia nasza posiada jeszcze dużo tajemnic, że jeszcze dużo w podziemiach można odkryć.

Fantastycznym wprost odkrywcą tych tajemnic podziemi jest znany czeskosłowacki geolog prof. Absalona z Brna. Krok za krokiem, metr po metrze, jedną jaskinię po drugiej odkrywał ten nieustraszony uczonej. Warun-

ki atmosferyczne ostatniej jesieni nadzwyczaj sprzyjały jego pracy odkrywczej. Badania mogły być prowadzone aż do grudnia a trudna ta praca przyniosła wspaniałe owoce. Odkryte zostały nowe jaskinie, nowe podziemne wejścia, dokonano cennych odkryć tak dla nauki, jak i dla turystyki.

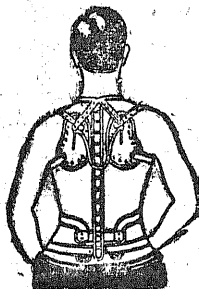
Celem badań prof. Absalona w okolicach Macochy było znaleźć połączenie pomiędzy jaskiniami Macochy tak, aby z podziemia rzeki Punkwy można było wytworzyć drogę, a zarazem, aby udostępnione zostały nowe przestrzenie, które dotychczas zalane były wodami tej rzeki.

Aby obniżyć poziom wody tej rzeki Punkwy, wybudowano tunel, którym woda odpływała. Poziom rzeki rzeczywiście opadł o 6 metrów i profesorowi Absalonowi udało się po raz pierwszy dotrzeć do wielkich jaskiń z dna Macochy w kierunku źródła Punkwy. Przy dalszych pracach okazało się, że należy jeszcze bardziej obniżyć poziom wody, aby było można zbadać gruntownie odkryte nowe groty. Aby to osiągnąć, zamontowano w podziemiach wielkie pompy, które wyczerpywały wodę Punkwy. W pierwszym dniu wyczerpano w ten sposób około 6 milionów litrów wody, dzięki czemu prof. Absalonowi udało się wniknąć do niedostępnych dotychczas groty, które odkrywa nazwał „Piekieł Dantego“. Po dokonaniu tych odkryć spodziewać się można odkrycia dalszych przestrzeni w kierunku Słupskich Jaskiń, oddalonych od Macochy w prostej linii o 5 km. Wyprawa wyruszyła w tę stronę uwolnionym od wody tunelem aż do miejsca, gdzie czerpano wodę i słuchem stwierdzono, że loskot maszyn przenosi się przez dotychczas nieznaną przestrzeń do tego tunelu. To odkrycie było niespodzianką. Dotychczas bowiem myślano powszechnie, że ściana przepaści stanowi zakończenie skalnego masywu. Ale obecnie stwierdzono, że jest to tylko 6 metrów szeroka masywna rzegroda oddzielająca dotychczas nieznaną groty od grót zwie zanych obecnie.

Nie da się przewidzieć, jakie odkrycia tu będą jeszcze dokonane. Woda z małego jeziora na dnie Macochy wyczer-

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie podług odlewa gipsowego lekkie z daz-aluminium.

DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC
tel. 231-81.



Kto cierpi na przepuchnięcie, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony paszek
Pracownia ortopedyczna
istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrabia paski rupturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paszki pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja. — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żyłakom, gruczolom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —



!!! NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!!!

Polecam wielki wybór **UWAGA!** Wykonuje również obrotę wszelkiej garderoby lunki z własnych i polskiej, męskiej i dziecięcej wierzonych materiałów
Ceny konkurencyjne! **Wólczańska 43** 1 p. front
Dogodne warunki!



ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na **NOWY KURS**
w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Widowiska

TEATRY:

- TEATR MIEJSKI — pop. Pokój 17 na III piętrze. wiecz. Piękna Galatea
- TEATR KAMERALNY — Człowiek bez życia osobistego
- TEATR POPULARNY — Kuzynka z Moskwy
- TEATR W SALI GEYERA — Siarczysta dziewczyna

KINA

- CASINO — Czemp
- CAPITOL — Szatan zazdrości
- MIMOZA — Odrodzenie
- CZARY — I 4-ch ucikimierów. II Kryminalki
- GRAND-KINO — Każdemu wolno kochać
- LUNA — Madame Butterfly
- CORSO — Zungu
- PAN — Głos pustyni
- STYLOWY — Areną namiętności
- OSWIATOWY — dla doros. Syn nieba dla młodz. Bitwa nad Sommą
- LUDOWY — Miłość bez pieniędzy
- BAJKA — IP od wrogim sztandarem II Harold trzymaj się
- RAKIETA — Kino nieczynne
- BALACE — Moja żona hochstaplerka
- PRZEDWIOSNIE — Kochaj mnie dziś
- SPLENDID — Ludzie w hotelu
- ADRIA — Dziwolągi
- METRO —
- SZTUKA — Kobieta w Monte Carlo
- ZACHĘTA — W mrokach wielkiego miasta

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły z wczesną redakcję o zmianie programów

Giełda warszawska

WARSZAWA, 18 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

De wizy:	Gdańsk	74,60
	Belgia	80
	Holandja	90
	Londyn	78
	Nowy Jork	8,69 1/2
	Paryż	35,11
	Praga	26,47
	Szwajcaria	172,75
	Włochy	45,95
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja
niejednołita — Dolar w obrotach pozagiełdowych 4,78 1/2 — Rubel złoty 8,85 3/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,36 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	141,75
4 proc. poz. inwestycyjna	106,50
5 proc. poz. konwersyjna	43,75
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	38,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	42,13
8 proc. L. Z. m. Łodzi	39,00
10 proc. m. Radomia	37,25
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	38,50

Akcje:

Bank Polski	76,50
Lilpop	11,00
Starachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza
Obroty akcjami mocniejsza.

Przez radio

Łódź, 19 marca 1933 r.

- 9.45 Reportaż z Rembertowa, fragment Dorocznego Marszu Sulejówek — Belweder
- 10.00 Program na dzień bieżący
- 10.05 Nabożeństwo z Poznania
- 11.57 Sygnał
- 12.05 Program na dzień następny
- 12.10 Kom. P. I. M.
- 12.15 Poranek muzyczny poświęcony ku uczczeniu imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego
- 14.20 Koncert Repr. Ork. Pol. Państwowej
- 14.40 Pogadanka konkursowa
- 15.00 D. c. koncertu
- 16.00 — 16.25 Program dla młodzieży
- 16.25 Muzyka gramofonowa
- 16.45 Przemówienie p. Ministra Ignacego Matuszewskiego
- 17.00 Koncert solistów. W przerwie. Komunikat Zw. Prac. Gmin Wiejskich
- 17.55 Program na dzień następny
- 18.00 Fragmenty z II go aktu „Wyzwolenie”
- 18.25 Wiadomości bieżące
- 18.50 Muzyka z płyt gramofonowych
- 19.00 Rozmaitości
- 19.25 Muzyka lekka
- 20.15 Transmisja I-szej części Uroczystego przedstawienie z Teatru Wielkiego w Warszawie z okazji Imienia Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego
- 21.20 Wiadomości sportowe
- 21.30 Utwory fortepjanowe
- 22.15 Muzyka taneczna
- 22.55 Komunikaty
- 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna

KINOTEATR
STYLOWY
 dawniej „RESURSA”
 Kilińskiego 123 Telefon 112-00

PRZEPIĘKNE ARCYDZIEŁO FILMOWE p. t.
ARENA NAMIĘTNOŚCI

Potężny dramat na tle życia cyrkowców.
 W rolach głównych: znakomita artystka amerykańskiego ekranu
Liana Haid i słynny pogromca lwów **Oskar Marion**, ze współudzia-
 lem trupy akrobatów nadpowietrznych wszechświatowej sławy
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program

„BLOND VENUS”
 Początek seansów w soboty
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu.
 Aparatura dźwiękowa:
„HILIPSA”

U PROGU WIOSNY

Już składy nasze zaopatrzone są bogato w najmodniejsze
 wełny, na sukienki, kostjumy i płaszcze.

Polecamy Ostatnie nowości Polecamy

Crepe Martelé
Crepe Yo-Yo
Fiamisol
Shetland Melé
Scots-Mele
Crepe Marteau

Oficjalnie zaopatrzone działy bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej, pościelowej i stołowej.

Polecamy nasze
 gatunki
O K
 o nieznaney dotąd
 najwyższej jakości.

Uskuteczniamy wysyłki paczek
 do Rosji-Sow. na mocy specjal-
 nej umowy z Przedst. Handl.
Z. S. R. R.

Wylączna sprzedaż
RESZTEK
 Widzewskich.

KONSUM
 PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCE S.A.
 ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Szewcy.

Najtaniej nabyć
 można **SKÓRY** w każdej
 ilości
w Spółce Szwerców
 PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-88
 Specjalność. detaliczna sprzedaż szelwek trwałych na wodę

Do sprzedania

1) w Rosanowie, zdrowotnej miejscowości, przy
 lesie Lućmierskim place letniskowe z drzewami
 iglastymi i bez. Teren falisto-pagórkowaty, suchy
 i piaszczysty. Dojazd tramwajem ozorkowskim do
 przystanku Lućmierz lub Rosanów (10 minut od
 tramwaju). Hipoteka w Łodzi bez długów.
 2) plac 2794 lok. kw. przy ulicy Różanej w Ło-
 dzi (wprost Kątnej). Wiadomość: Łódź, Południo-
 wa 4, dozorca wskaże.

J. Moszkowicz

Zawadzka 22 :: tel. 137-30
 komunikuje, iż nadeszły najnowsze modele paryskie, kostjumów i pall,
 dostarczane stale przez **P. Moszkowicza** juniora
 będącego w Paryżu w ciągłym kontakcie
 z najznakomitszymi domami teje dziedziny. **Ceny niższe.**

Najlepsza czekolada

A. PIASECKIEGO

S. A.

**Nasiona warzywne, kwia-
 towie i pastewne, niezrów-
 nanej dobroci ciecz kalifor-
 nijską, oraz karbolinę do
 wiosennego spryskiwania
 drzew owocowych w celu
 zapobieżenia przed robac-
 twem. Raffję do szczepie-
 nia i wiązania drzew w
 kilku gatunkach poleca naj-
 większy i najsolidniejszy
 skład nasion na Woje-
 wództwo Łódzkie**

ROMAN SAURER

Łódź, ul. 11-go Listopada 19
 tel. 128 19.

Cenniki bezpłatnie.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwab-
 ne, fildecos, skarpetki mę-
 skie, pończochy dziecięce
 reformy, rękawiczki wełnia-
 ne, swetry i pończochy. Ce-
 na bardzo przystępna oraz
 przyjmuje pończochy do
 reperacji.

**Nasiona pierwszej jako-
 ści: rolne, traw, drzew,
 warzywne i kwiatów, CE-
 BULKI i KLĄCZE kwiatow-
 we, NARZĘDZIA i PRZY-
 RZĄDY**
 ogrodniczo - pszczelnicze,
 NAWOZY i PREPARATY
 CHEMICZNE (wylącznie
 dla celów ogrodniczych).

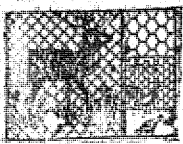
Rolecują Składy

L. JASIŃSKIEGO,

prowadzone od 1870 rok.
 w Łodzi, ul. Andrzeja 10
 tel. 168-56, w Łęczycy, ul.
 Poznańska Nr. 30, tel. 125.

Cenniki bezpłatnie.

DRUCIANE
OGRODZENIA, PLECION
KI i TKANINY



po bardzo
 zredukowa-
 nych cen-
 ach pole-
 ca firma

RUDOLF JUNG

Łódź Wólczańska 151,
 tel. 128-97.

Rok założenia 1894.

Przybliżał się pies, rasy
 wilezej.
 Ruda, Aleksandra 10.

Ogłaszajcie się w „Prądzie”

Place

przy ul. Pabjanfckiej 1 Cla-
 snej położone, różnej wiel-
 kości do sprzedania. Tra-
 waj na miejscu.
 Otton Krause, Łódź, Pab-
 nicka 47 telefon 148-45.

BEZ ODSTĘPNEGO

mieszkania, sklepy, loka-
 le handlowe biurowe fa-
 bryczne, pokoje z klatki
 schodowej poleca Biuro
 „POLRUCH” Al. Kościu-
 szki 27 tel. 141-01